

## Bardzo żałosne kabarety - cz. III

Język kabaretu sięgnął dna. Wyrazy, które jeszcze do niedawna uważane były za wulgarne, nieprzyzwoite i niecenzuralne, a w przekazach radiowych i telewizyjnych były zastępowane tzw. „pipsami” teraz coraz częściej zyskują sobie prawo obecności i obywatelstwa i są używane bez najmniejszych skrępułów i ograniczeń obok wszystkich innych, co ponoć ma być zabawne w opinii tych, którzy kraszą swoje teksty owym obrzydliwym „pieprzem” w mniemaniu, że potrawa jest smaczna, gdy jest ostro przyprawiona. Jednak dobry kucharz wie, że nadmiar ostrych i pikantnych dodatków sprawia, że potrawa staje się nie tylko niesmaczna i niejadalna, ale wręcz szkodliwa.

Twórcy kabaretowych monologów i dialogów tworzą w przekonaniu, że im więcej wulgarności, przysłowiowego mięsa, obscenicznych wyrazów budzących niesmak i obrzydzenie tym lepiej, efektowniej i śmieszniej.

A gawiedź rechocze, bo jej poziom intelektualny i „wysublimowane” poczucie humoru i dobrego smaku są dokładnie takie, jakim dysponują obsceniczni krzykacze, którzy wrzaskiem chcą przykryć brak treści a ich poziom moralny a jeszcze bardziej intelektualny jest na poziomie marginesu społecznego. Kiedy już znudzą się głupiej publiczności wulgaryzmy pewnie trzeba będzie sięgnąć do innych środków, do golizny i epatowania widzów demonstracją gorszących zachowań.

Szczególną, ale wątpliwą „ozdobą” wielu kabaretów są prymitywne i wulgarne baby pozbawione jakichkolwiek cech normalnej kobiecości, delikatności i wrażliwości. Swym zachowaniem, gestami i słowami wydają się być uosobieniem wszelkiego zła.

Niepojęte wydaje się to, że wielotysięczna widownia całkowicie bezkrytyczna, rozbawiona prymitywnymi pseudo żartami akceptuje i oklaskuje popisy - pożałuj Boże - żałosnych, ale za to dobrze płatnych błaznów.

Jakże inaczej ocenić żarty które są parodiowaniem i wyśmiewaniem świętości, bluźnierstwem, kpinami z sakramentów, dogmatów, obrażaniem ludzi wierzących. Czyż nie do takich odbiorców odnosi się słuszne pytanie i stwierdzenie w komedii Gogoła: Z kogo się śmiejecie? Sami z siebie się śmiejecie.

Tu nie chodzi tylko o Ojca Rydzyka, Radio Maryja i Telewizję Trwam, nie chodzi o Licheń, nie chodzi o szeregowych kapłanów i katechetów, którzy są przedmiotem prześmiewczych i karykaturalnych skeczów; chodzi o sprawy najważniejsze i istotne dla każdego wierzącego człowieka.

Jeżeli prymitywne żarty wykonywane w sposób bardzo nieudolny i celowo złośliwy wywołują salwy śmiechu i frenetyczne oklaski to jak najgorzej świadczy to nie tylko o duchowej kulturze samych wykonawców, ale w równym stopniu także ich odbiorców, a właściwie o braku tej kultury, na co resztą liczą i na czym bazują tzw. kabareciarze, którym brak smaku, delikatności i

podstawowej kultury osobistej a także - czego nie da się ukryć - talentu i zdolności do wyszukiwania prawdziwych tematów. I to jest właśnie prawdziwe bezbożnictwo, mające na celu zohydzenie wszystkiego, co czyste, nadprzyrodzone i święte.

Nie da się ukryć, że większość tzw. gwiazd kabaretowych to zwykłe mieroty, które brak talentu, wrażliwości i osobistej kultury zastępują wrzaskliwym prostactwem i chamstwem a sposobem bycia na scenie i zachowaniem nieudolne naśladowują stworzenia określane mianem człekokształtnych. /Człekokształtne przepraszam za porównanie/.

W sposób szczególny celują w tym wszystkim prawie wszystkie „artystki” kabaretowe. Nie dość, że są pozbawione urody, finezji i delikatności, to na domiar złego oznaczają się brakiem osobistego uroku i wdzięku, a więc cech naturalnych i właściwym większości kobiet. Można odnieść wrażenie, jakby celowo i z premedytacją usiłowały w sposób niezwykle ekspresyjny ośmieszać wizerunek normalnej kobiety.

Większość owych „artystek” kabaretowych przypomina drewniane kłody ociosane z grubsza siekierą przez ludowego rzeźbiarza; posługują się językiem ordynarnym i bardzo wulgarnym. Jeszcze do niedawna operatorzy programów i audycji telewizyjnych dbali o to, aby słowa uznawane powszechnie za wulgarne lub obraźliwe zastępować „pipsaniem”, ale i to ulega powoli zmianie w imię wolności słowa i wypowiedzi. Media generalnie uwierzyły, że im wszystko wolno i wszystko ujdzie im płazem. Wszak są tzw. czwartą władzą, która usiłuje podporządkować sobie wszystkie pozostałe rodzaje władzy. Można odnieść wrażenie, że zapatrzyły się w wizerunek Pani M.L. - wiecznie rozczochranej i niezwykle ordynarnej przywódczyni wielu ulicznych rozróbek, burd i happeningów.

Ulubionym tematem kabaretowych skeczy jest seks w najbardziej wulgarnym wydaniu, relacje męsko-damskie i ludzie starzy, a także Radio Maryja, Ojciec Rydzyk, Kościół i kapłani. Kapłani służą jako wieszak do wieszania na nich przysłowiowych psów. Można mieć wrażenie, że kabareciarze nie mając nic mądrego i śmiesznego do powiedzenia prześcigają się w sposobach dokopania upatrzonym ofiarom.

Zapyta ktoś: dlaczego poruszam ten temat w przeddzień i na początku Wielkiego Postu? Otóż dlatego, że Wielki Post w swej istocie jest nie tylko czasem wielorako pojętej wstrzemięźliwości, powściągliwości i umiarkowania, ale także czasem wynagradzania i zadośćuczynienia za grzechy popełniane przeciw Kościołowi - Mistycznemu Ciału Chrystusa: za Judaszowe srebrniki i pocałunki, za współczesne formy biczowania, cierniem koronowania, obnażania, pojenia octem i mirrą oraz krzyżowania.

Serdecznie zapraszam na nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali.

Opole-Malina 26.02.2023 Ks. Alfred Michalik